

Krzysztof Nowak

**Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego, Katowice**

### **Pojańczycy między Bukowiną a Polską (1946-1947)<sup>1</sup>**

Powracający do spalonej w nocy z 30 IV na 1 V 1944 r. Pojany Mikuli jej polscy mieszkańcy powoli wracali także do dawnej aktywności na polu społecznym i kulturalnym. 2 października 1946 r. odbyło się we wsi konstytucyjne zebranie reaktywujące Stowarzyszenie „Domu Polskiego w Rumunii”, które pod nieobecność chorego ks. Waleriana Zdanowicza prowadził miejscowy nauczyciel Jerzy Swancar. W skład zarządu „Domu Polskiego” w Pojanie weszli wtedy: Michał Bobrowski (przewodniczący), Maciej Swancar (zastępca), Joachim Kucharek (sekretarz), Józef Balak (skarbnik), Józef Juraszek (gospodarz) oraz ks.Zdanowicz, i Jerzy Swancar. Do komisji rewizyjnej wybrano: Jerzego Kucharka, Józefa Świątka, Jerzego Palaczka. Delegatami na kongres Stowarzyszenia do Bukaresztu wybrano: Józefa Swancara i Józefa Juraszka. Delegatami do Polski zostali Gaspar Juraszek i Michał Juraszek. W Stowarzyszeniu znalazło się 140 mieszkańców, w lutym 1947 stan ten powiększył się do 320<sup>2</sup>. Jedną ze spraw, którą udało się zrealizować Stowarzyszeniu było ponowne otwarcie szkoły. Początkowo planowano, iż będzie się ona znajdować w jednej z izb nowego domu Jerzego Balaka. Ostatecznie umieszczono ją w budynku urzędu gminy i w chwili otwarcia uczęszczało do niej 115 dzieci. Do marca 1947 uczono w niej wyłącznie po polsku. Nauczycielami byli Jerzy Swancar i przybyła z Buzau Aniela Świdarska. „Dom Polski” organizował dla dzieci św. Mikołaja, opłatek oraz „Jaselka”. Warto dodać, iż pomimo powszechnej biedy, ławki do szkoły mieszkańcy gminy zakupili z własnych składek<sup>3</sup>.

Kontakty Pojańczyków z innymi ośrodkami polskimi w Rumunii nasiliły się po ukonstytuowaniu się Zarządu Głównego Stowarzyszenia „Dom Polski” w Bukareszcie (ulica gen. Chrystiana Tella 21), w którego składzie znaleźli się ks.Zdanowicz i Szymon Juraszek. Zarząd Główny przesyłał do wsi polskich pomoc żywnościową i finansową. Ofiarował także Pojanie maszynę do szycia i odbiornik radiowy. Artykuły żywnościowe przywoził też

---

<sup>1</sup> Niniejszy artykuł powstał w oparciu o niewykorzystany wcześniej materiał, znajdujący się w Dziale Rękopisów Biblioteki „Ossolineum” we Wrocławiu (OR), sygn.6/88, przekazany tam przez p. Jerzego Swancara i jest traktowany jako uzupełnienie znanych z innych opracowań dziejów mieszkańców Pojany Mikuli. Materiał zawiera m.in. 13 protokołów reaktywowanego „Domu Polskiego” (2 X 1946-18 V 1947), wykazy uczniów szkoły w Pojanie, wykazy składek, darów na cele społeczne, spisy repatriantów z transportu do Polski w 1947, korespondencję osiedlonych Pojańczyków z władzami polskimi z lat 1947-1948.

<sup>2</sup> OR, sygn. 6/88, Protokół z zebrania „Domu Polskiego” w Poiana Micului (dalej Protokół), 2 X 1946.

inspektor szkół polskich Mieczysław Jaworowski. Część z nich była darem Ministerstwa Oświaty w Warszawie. Pomoc tę organizował także polski konsul Krzyżanowski (głównie cukier). Napłynęła również pomoc finansowa dla pojańskich dzieci od polskich dzieci z Lupeni i redakcji „Nowin Polskich”. Mimo swojej biedy, mieszkańcy Pojany wsparli z kolei polską „Daninę Narodową”<sup>4</sup>.

Najważniejszą sprawą w życiu powojennym Pojany Mikuli okazała się repatriacja do Polski. Na tym odcinku także Stowarzyszeniu „Dom Polski” przypadła główna rola w jej organizacji, co dotyczyło także sąsiednich wsi polskich. Sprawę tę omawiano już na wspomnianym zebraniu organizacyjnym. Nieprzypadkowy był więc dokonany tam wybór Delegacji, która w Polsce miała wybrać odpowiednią okolicę do zasiedlenia. *„Idą ciężkie czasy - mówił ks. Zdanowicz - z braku żywności. Polska ma zapewniony chleb, cukier, odzież oraz dostateczną ilość bydła. W miarę możliwości i tym co tutaj zostają będzie się pomagać dowożeniem artykułów potrzebnych do życia”*. Na terenie Pojany czołowym organizatorem wyjazdu do Polski stał się Jerzy Swancar, który w Bukareszcie prowadził na ten temat rozmowy z polskim ministrem Stefanem Wengierowem. Łącznikiem między Pojaną a Ambasadą Polską był ks. Zdanowicz<sup>5</sup>.

Po powrocie z kongresu Stowarzyszenia w Bukareszcie, w którym uczestniczył ambasador Rumunii w Polsce i minister Wengierow, Jerzy Swancar zwrócił uwagę na konieczność obliczenia stanu majątkowego polskich Pojańczyków w celu jego spłaty lub uzyskania pozwolenia na wyjazd. Spisania majątku podjęli się Ludwik Kucharek, sekretarz gminny i Jerzy Swancar. Pierwsi mieli wyjeżdżać jednak ci, którzy większego majątku nie posiadali. Reszta dopiero wtedy, gdy sprawę wywozu majątku ureguluje specjalna umowa polsko-rumuńska<sup>6</sup>.

Po wyjeździe pierwszego transportu w listopadzie 1946 r. sprawa wyjazdu drugiego transportu do Polski zaczęła się jednak przeciągać. Na skutek tego, kilkanaście rodzin z przyczyn materialnych zdecydowało się wyjechać do Czechosłowacji. *Jeżeli nadal repatriacja pójdzie takim powolnym tempem, to należy się spodziewać, że dalszych kilkadziesiąt rodzin polskich zostanie straconych*, skomentował tę sytuację Jerzy Swancar<sup>7</sup>.

---

<sup>3</sup> Tamże, Protokół z 13 X, 9 XII 1946.

<sup>4</sup> Tamże, Protokół z 13, 31 X 1946.

<sup>5</sup> Tamże, Protokół z 13 X 1946.

<sup>6</sup> Tamże, Protokół z 31 X 1946, 9 XII 1946.

<sup>7</sup> Tamże, Protokół z 4 II 1947.

Na zebraniu „Domu Polskiego” 28 lutego 1947 r. ks. Zdanowicz oświadczył, iż repatriacja do Polski nie jest przymusowa. Stwierdził, iż *„złe świadectwo dają jednak tacy, co odradzają lub też z rozmysłem agitują przeciwko wyjazdowi”*. Uwagi te były skierowane głównie do wójta Macieja Swancara, który podniósł kilka argumentów przeciw repatriacji: *„Dotychczas nikt z ambasady nie zawitał do Pojany by bliżej akcją repatriacyjną omówić; nie ma niczego pewnego co otrzymuje się w Polsce w zamian za pozostawione tutaj rzeczy; nie wiadomo, co brać ze sobą, co zrobić z zabudowaniami i ziemią”*. Odpowiadając mu Jerzy Swancar zwrócił uwagę, iż ks. Zdanowicz działa z ramienia Ambasady, więc *„nie trzeba nieznanych agitatorów, którzyby tylko obietnicami i pięknymi słówkami pociągali ludność”*. Apelował też o odrobinę wiary i zaufania, wskazując na listy od rodzin z Polski, które już wyjechały i które o Polsce wypowiadały się pozytywnie. Na zebraniu w dniu 1 marca 1947 r. Jerzy Swancar dodał *„Pojana nie będzie tutaj już nigdy taką jaką ją pamiętamy i chcemy mieć. Nie ludźmy się więcej. Nowa Pojana odrodzi się w Polsce”*<sup>8</sup>.

Rzeczywistość zrujnowanej powojennej Polski nie okazała się początkowo zbyt łaskawa. Można powiedzieć, iż w przypadku transportów bukowińskich z 1947 r. w okolicy Dzierżoniowa była ona wręcz tragiczna. Z powodu nieudolnych posunięć polskiej dyplomacji władze rumuńskie nie pozwoliły tej grupie Pojańczyków zabrać ze sobą żywego inwentarza. Nie bez znaczenia był tutaj fakt, iż repatrianci z Rumunii przyjechali zbyt późno, by każdy z nich mógł objąć indywidualną gospodarkę. Z drugiej strony, pragnęli oni zamieszkać we własnym gronie. Z tych powodów zgodzili się więc osiąść w majątkach państwowych przeznaczonych do parcelacji w gromadach: Oleszna, Gutwinów, Zakrzówek i majątku Stoszynek w gromadzie Jaźwina w gminie Słupice. W Stoszynku osiadła 147 osobowa grupa, której przewodził Jerzy Swancar. W majątkach tych tylko niewielu jednak znalazło zatrudnienie, odmówiono repatriantom zainstalowania światła, wprawienia szyb, zapewnienia opału, odzieży, obuwia, pościeli, sprzętu kuchennego, żywności a także szkoły<sup>9</sup>.

Po kilku nieudanych próbach odmiany własnego losu, 18 XI 1947 r. Pojańczycy wystosowali list do prezydenta Bolesława Bieruta, w którym czytamy m.in.: *„Naokoło widzimy ludzi pięknie ubranych, posiadających majątki, bydło, karety, mieszkania i meble piękne. Z prasy i radio słyszymy tyle o opiece nad matką i dzieckiem. Wierzymy, że Rządłoży na ten cel znaczne fundusze, jednak nie zawsze dochodzą tam, gdzie istnieje prawdziwa potrzeba. Żyjąc na Obczyźnie byliśmy z góry nastawieni na wrogie traktowanie. Wśród*

---

<sup>8</sup> Tamże, Protokół z 28 II, 1 III 1947.

<sup>9</sup> Tamże, Korespondencja Pojańczyków.

*swoich nas to boli. My tyle wiary i zaufania pokładaliśmy w słowach zasłyszanych od przedstawicieli Polski i Rumunii, że własne ziemie i gospodarstwa porzuciliśmy i przyszli tutaj przekonani, że nasza obecność i praca rąk naszych jest na Ziemiach Odzyskanych konieczna. Tymczasem odbieramy to jako pogardę. Prosimy, Obywatelu Prezydencie, o zmianę traktowania i o możliwość usamodzielnienia się przez przydział ziemi i gospodarstw. Chcemy pisać do rodzin i znajomych pozostałych jeszcze na obcej ziemi, że Polska dzisiejsza to silna i zdrowa rzeczywistość a nie czcze słowa na falach radiowych lub głośłowna prasa”<sup>10</sup>. Początkiem 1948 r. część repatriantów z Pojany podjęła kolejną walkę o poprawę warunków bytowych. Udało się im przenieść do majątku ponemieckiego w Piławie Dolnej na przedmieściach Dzierżoniowa, gdzie po kolejnych staraniach o doprowadzenie energii elektrycznej i uzyskanie przydziału inwentarza żywego zdecydowali się osiąść na stałe.*

**Opublikowano:** *Pojańczycy między Bukowiną a Polską (1946-1947)*. W: *Rumuni i Polacy w Europie. Historia i dzień dzisiejszy. Romani și polonezi in Europa. Istorie și prezent. Materialele simpozionului*. Red. S. Iachimovschi, E. Wieruszewska. [Związek Polaków w Rumunii. Uniunea Polonezilor din România]. Suceava 2006, s.91-94. ISBN 10-973-0-04507-0.

---

<sup>10</sup> Tamże, List Pojańczyków do B.Bieruta.

